

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 10 (1020)

9 MARCA 1980 R.

CENA 2 ZŁ

*Wszystkim naszym
miłym Czytelniczkom
z okazji Ich święta
najserdeczniejsze
życzenia składa
Kolegium Redakcyjne
i Redakcja*



8 MARCA — DZIEŃ KOBIET

JAN MATEJKO (1838—1893):
Portret żony w ślubnej sukni

9 XII — III Niedziela Wielkiego Postu: Święto Zorganizowania PNKK (lekcja z listu św. Pawła apostoła do Efezjan 3,1-9; ewangelia we dług św. Łukasza 11,1-28) • 10 XII — poniedziałek — Czeladziestu Mężczynek • 11 XII — wtorek — św. Konstantego, wyznawcy († 257) • 12 XII — środa — św. Grzegorza, biskupa († 604)

W TYGODNIU:

PIŁAT

W dotychczasowych rozważaniach zastanawialiśmy się nad zdradą Judasza i upadkiem Piotra. Obecnie przyjrzyjmy się tragicznej w swych skutkach niesprawiedliwości, jakiej dopuścił się Piłat. Przekonany o niewinności Chrystusa, skazał Go na śmierć. Uczynił tak dlatego, gdyż zabrakło mu silnej woli i nie potrafił zdobyć się na ofiarę dla sprawiedliwości. W dzisiejszym rozważaniu poznamy bliżej osobowość tego człowieka oraz zastanowimy się nad jego decyzją w sprawie Jezusa i jej następstwami.

Już na długo przed pojmaniem, los Chrystusa był przesądzony. Toteż, gdy znalazł się On w rękach starszyny żydowskiej, starano się zachować jedynie pozory sprawiedliwości. Ale skoro zawiodły uknute wcześniej sprytnie intrygi, postanowił Kajfasz chwycić się „ostatniej deski ratunku”. Powstałszy bowiem, wobec całego trybunału zwrócił się do Jezusa, mówiąc: „Zaklinam cię na Boga żywego, abys nam powiedział, czy Ty jesteś Chrystus, Syn Boży” (Mt 26,63). W największym napięciu oczekiwali wszyscy odpowiedzi. I wtedy usłyszeli: „Tyś powiedział” (Mt 26,64a). Wówczas najwyższy kapłan rozdarł na znak oburzenia szaty swoje, wołając: „Zbluźnił! Czyż potrzeba nam jeszcze świadków? Oto słyszeliście bluźnierstwo. Co sądzicie? A oni, odpowiadając, rzekli: Winien jest śmierci” (Mt 26,65—66). A o to przecież wszystkim chodziło.

W czasach Chrystusowych ziemia żydowska była prowincją rzymską. W latach 26—36 naszej ery namiestnikiem tej części imperium był Piłat, zwany Poncjuszem. Nie był on na pewno Rzymianinem o „stalowym charakterze”. Judea była bowiem zbyt mało znaczącą prowincją, by monarcha wysyłał tutaj najlepszego męża stanu. Zresztą kraj ten nie dawał zbyt wielkich dochodów, a ciągłe bunty Żydów narażały jego zwierzchnika na różne nieprzyjemności. Starając urządzić się możliwie najwygodniej, unikał Piłat wszelkich zatargów z Żydami. Na pewno też słyszał on o Jezusie z Nazaretu, którego działalność głośna była w całej ziemi żydowskiej. Jednak jako człowiek przezorny, nie miał ochoty mieszać się w te sprawy. Wyczuwał również, że wcześniej czy później dojdzie do konfrontacji między nowym Prorokiem a przywódcami żydowskimi.

Piłat rezydował zwykle w nadmorskiej Cezarei. Ale na większe święta, wraz z kilkoma kohortami żołnierzy zjeżdżał do Jerozolimy, by zapobiec ewentualnym rozruchom. Zamieszkiwał wtedy w pretorium, przylegającym do — sąsiadującej ze świątynią — „twierdzy Antonia”. W roku 33 ścignęli Żydzi tłumnie na święto Paschy. A ponieważ spodziewano się również przybycia Proroka z Nazaretu, nie wykluczało możliwości, że lud — zachwycony Jego nauką — zechce obwołać Go królem. Tego Piłat obawiał się bardziej, gdyż byłoby to jawnym buntem. On zaś, chlubiąc się tytułem „przyjaciela cesarza” nie mógł na to pozwolić. Toteż ucieszył się wiadomością, że Żydzi pojмали Chrystusa. Był bowiem przekonany, iż sami poradzą sobie z prorokiem-buntownikiem. Jednak radość Piłata trwała krótko. Najwyższa Rada zasądziła Jezusa na śmierć i sprawa musiała oprzeć się o trybunał namiestnika. Bez jego bowiem zgody nie mogli żydowscy zwierzchnicy religijni wykonać wyroku śmierci.

Zbliżała się Pascha i nie było czasu do stracenia. Toteż gdy tylko nastał piątkowy poranek, przedstawiciele Sandhedrynu zaprowadzili Jezusa pod strażą do pretorium.

Przedstawiciel władzy rzymskiej zapytał kapłanów i starszych: „Jaką skargę wnosicie przeciwko temu człowiekowi? Odpowiedzieli mu, mówiąc: Gdyby ten nie był złoczyńcą, nie wydawalibyśmy go tobie” (J 18,29—30). Zrozumiał więc namiestnik, że nie chodzi tutaj o zwykły wymiar sprawiedliwości, lecz o akt zemsty. On zaś ma być jedynie narzędziem. Zwracając się więc do nich, rzekł: Jeżeli rzeczywiście jest złoczyńcą, „weźcie go i osądźcie według waszego zakonu. Rzekli mu Żydzi: Nam nie wolno nikogo zabijać” (J 18,31). W tej chwili stało się jasne, o co im chodzi. Równocześnie i przywódcy żydowscy zrozumieli, że w ten sposób niczego nie osiągną. Zaczęli więc przedstawiać oskarżenia natury politycznej, mówiąc: „Stwierdziliśmy, że ten podburza nasz lud i wstrzymuje go od podatku cesarzowi, i powiada, że On sam jest Chrystusem królem” (Łk 23,2). Oskarżenie było poważne.

Polecił więc Piłat wprowadzić Jezusa do sali sądowej, by tam przesłuchać Go osobiście. Nie tak jednak wyobrażał sobie nawet samowznajczego króla. Dlatego — z niedowierzaniem — zwrócił się doń, mówiąc: „Czy Ty jesteś królem żydowskim?” (J 18,33). Zaś w odpowiedzi usłyszał: „Królestwo moje nie jest z tego świata... Ja się narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie” (J 18,35—36). Słowa te zrobiły



Pan Jezus przed sądem Piłata

na Piłacie ogromne wrażenie. Nie okazując tego jednak, zapytał: „Co to jest prawda?” (J 18,38a). Nie czekał jednak na odpowiedź. A szkoda! Dla niego bowiem prawdą były jedynie rzeczy podpadające pod zmysły, które można zważyć i zmierzyć. Była nią również siła legionów cesarskich i potęga imperium rzymskiego. Prawdą było dla niego bogactwo, przepych i bez troskie życie. Czym innym nie miał czasu i ochoty się zajmować. Dlatego wyszedłszy na zewnątrz, oznajmił oskarzycielom Jezusa: „Ja w nim żadnej winy nie znajduję” (J 18,38b). Jednak nie miał na tyle siły woli, by wobec tego faktu zająć zdecydowane stanowisko.

Chciał raczej uwolnić się od tej nieprzyjemnej sprawy. Dlatego gdy dowiedział się, że Chrystus pochodzi z Galilei, odesłał Go do Heroda. Niewiele to jednak pomogło, gdyż wkrótce znalazł się Syn Boży przed jego obliczem. Zaczął więc iść na ustępstwa. Rzekł bowiem do przedstawicieli Najwyższej Rady: „Nie popełnił On niczego, czym by na śmierć zasłużył. Każę go więc wychłostać i wypuszczę” (Łk 23,15—16). I poniósł Jezus straszliwą kaźń biczowania. Nie uspokoiło to jednak krwiożerczych instynktów. Na nic zdała się również — przedstawiona ludowi — propozycja, by w ramach uświęconej tradycją amnestii paschalnej, uwolnić im Proroka z Nazaretu.

Wrogowie Jezusa widząc, że mają do czynienia z człowiekiem chwiejnym, uderzyli w najslabszą stronę. Zaczęli bowiem krzyknąć: „Jeśli tego wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarza; każdy bowiem, który się królem czyni, sprzeciwia się cesarzowi” (J 19,12). I to ostatecznie przechyliło szalę. Piłatowi zabrakło siły woli, by ryzykować utratę stanowiska, możliwości awansu a może nawet całą życiową karierę. Rzekł więc do Chrystusa: „Pójdiesz na krzyż!” Wtedy też „wypuścił im Barabasa, a Jezusa... wydał na ukrzyżowanie” (Mt 27,26). Tak zapadł najbardziej niesprawiedliwy wyrok w dziejach ludzkości.

Tragedia Piłata polegała na tym, że zabrakło mu siły woli do opowiedzenia się po stronie człowieka niewinnego. I chociaż posiadał do tego prawo, nie był zdolny Chrystusa uwolnić. Wprawdzie bezpośrednimi sprawcami śmierci Jezusa Chrystusa byli Jego współziomkowie, co wyrzucał im w swej mowie św. Szczepan, mówiąc wobec Sandhedrynu: „stałście się zdrajcami i mordcami” (Dz 7,52) Sprawiedliwego. Ale Piłat dał im na to urzędowe zezwolenie. Na nic więc zdał się symboliczny gest namiestnika, który umywając ręce wobec zgromadzonego ludu, powiedział: „Nie jestem winien krwi tego sprawiedliwego” (Mt 27,24). Bowiem zbrodnia ta obciążyła w straszliwy sposób jego sumienie, zaś niewinnie wylana krew splamiła na zawsze jego dłoń.

W nawiązaniu do dzisiejszego rozważania, zapamiętajmy natomiast Zbawiciela: „Nie sądzicie, abyście nie byli sądzeni” (Mt 7,1). Bo według nauki Apostoła: „Nie ma ... usprawiedliwienia dla ciebie, kimkolwiek jesteś, człowiecze, który sądzisz; albowiem sądząc drugiego, siebie samego potępiasz, ponieważ ty, sędzia, czynisz to samo” (Rz 2,1). „Przeto nie sądzicie przed czasem, dopóki nie przyjdzie Pan, który ujawni to, co ukryte w ciemności i objawi zamysły serc; a wtedy każdy otrzyma pochwałę od Boga” (1 Kor 4,5).

Kobieta w świecie współczesnym



trwali samotnicy, co o kobietach słyszeć nie chcą, ale — kto wie — czy czasem to nie oni właśnie postawili ten problem. Jak by nie było, kobieta stała się dzisiaj jednym z głównych problemów, jakimi żyje współczesny świat. Złośliwi powiedzą, że rozprawiają o kobietach przysparza jedynie kłopotów, których i tak jest w nadmiarze z ich powodu, tym niemniej zagadnienie jest ciekawe, bo przy okazji mężczyźni dowiadują się o sobie wiele zaskakujących rzeczy. Tak się bowiem od początku świata składa, że to, co dotyczy płci żeńskiej — natychmiast odbija się na mężczyznach. Najlepiej być tedy w lojalnych i solidarnych stosunkach z niewiastami, każda bowiem inna forma kontaktów z nimi szkodzi nam samym. Nie tylko „na kieszeni” czy opinii, ale w znacznie większym zakresie...

Od kilkunastu lat wiele publikacji naukowych głosi uparcie pogląd o większej religijności kobiet niż mężczyzn. Pogląd jak pogląd, na pierwszy rzut oka wydawałoby się — całkiem zrozumiały. Mówi się więc, że kobiety częściej uczestniczą w różnego typu praktykach sakramentalnych, są bardziej ofiarne w pracy na rzecz Kościoła, swojej parafii, większą wagę przypisują religijnemu wychowaniu dzieci. W ogólności znacznie lepiej prezentują profil religijno-moralny.

Niech nikogo nie zrazi ambitny tytuł tego felietonu. Nie jestem aż tak naiwny, by nie zdawać sobie sprawy z trudności tematu. Każdy zetknął się kiedyś z problemem „kobiety współczesnej”. A jeżeli nie, to zapewniam, wcześniej czy później, niechybnie go to spotka. Są, przynajmniej, wy-

Przy okazji głosi się pewnego typu teorie, że kobiety są niejako z natury przygotowane do pielęgnacji norm i wartości religijnych. Rzecz prosta, opinia taka natychmiast uderza w mężczyzn. Jesteśmy wiecie niejako mniej religijni, bardziej opieszali w spełnianiu powinności kościelnych, w mniejszym stopniu interesujemy się osobowość moralno-religijną naszych dzieci. W świetle tych danych nie wygadamy w istocie na najlepszych synów Kościoła, lepszą opinią cieszą się panie. Przypnąć muszę, że różne rezultaty badań statystycznych takie poglądy skutecznie wspierają. A wiadomo, od faktów nie ma ucieczki. Pierwszym tedy sygnałem dla męskiej połowy winny być fakty. Nie po to, by nad nimi dyskutować, bo dżentelmeni o faktach nie dyskutują, ale po to, by zastanowić się nad ich konsekwencjami. Zwróćmy uwagę na naszą rolę w rodzinie. Utańczyło się od wieków, za sprawą całkiem oczywistych i zrozumiałych powodów, że kobieta ma w niej o wiele ważniejszą rolę do spełnienia niż mężczyzna. To ona wychowuje, pierze, sprząta, biega po zakupy. Taki obraz kobiety najczęściej jawi się nam współczesnym. Pewna siostra anegdota opowiada: młody Michał zwraca się z pytaniem do matki. — Czy jedzenie daje Pan Bóg? — Tak — odpowiada matka. — A czy prezenty też? — Owszem. — To po co my mamy tatulka?

Stereotypowy obraz kobiety odbija się krytycznie na mężczyznach. Nic na to jednak nie poradzimy, dopóki nie ulegnie zmianie tradycyjny wzór rodziny. Dodać wypada, że wzór ten niejednemu z nas odpowiada. Kobiety

pomimo obowiązków zawodowych, zaczęły nad nami dominować w życiu domowym. W ciągu wieków zakres odpowiedzialności kobiet znacznie się zwiększył, podczas gdy mężczyźni pozostali na swoim. Można śmiało przewidzieć, że musi się to odbić na stosunkach w rodzinie, że z konieczności i rola kobiety w kształtowaniu religijno-moralnego wymiaru rodziny ulegnie stopniowej redukcji. Trudno przeczyć, by jedna osoba, do tego — jak się potocznie mówi — słabszej płci, podołała tyłu obowiązkom naraz. Myśląc tedy o kobietach, popatrzmy na siebie. W nas samych znajdziemy najpewniejsze lekarstwo nie tylko na polepszenie o sobie opinii, ale także na nasz stosunek do rodziny, religii, Kościoła. Prawem felietonisty — ostrzegam! Kobiety mogą się zbuntować! Mało to słyszymy o rozmaitych ruchach kobiecych w innych częściach świata?

Mamy jeszcze trochę czasu na poprawę, więc korzystajmy, póki czas. Kobieta w świecie współczesnym — to problem, który bez mężczyzny rozwiązać się nie da. Ale do tego trzeba nam, mężczyznom, znacznie większej odpowiedzialności...



Biblijna Ewa — fragment dekoracji rzeźbiarskiej katedry w Autun, z roku 1130

podstawowe ludzkie potrzeby i emocje. Są niejako bardziej otwarte na słabości i siły tkwiące w człowieku. A to stawia nas, mężczyzn, w szczególnej wobec nich pozycji. W całej historii ludzkiej nie ma piękniejszych strojów niż te, które poświęcone były kobietom. Od razu też dodaje się, że najpiękniejsze strony natury ludzkiej ujawniły się przez kobiety właśnie. Kto nie wierzy, niech zajrzy do Starego Testamentu. Jakże wytwornie o kobiecie wypowiada się Księga Judyty (10,3n J): „I omyła ciało swe, i pomazała się olejkami wyborzym, i ułożyła włosy głowy swej, i włożyła koronkę na głowę swą, ohlakła się w szaty wesela swego, obuła też pantofle, i wzięła naramienniki i lilie, i nausznice, i pierścionki, i ubrała się we wszystkie swe stroje. Pan też dodał jej ozdoby, ponieważ wszystek ten strój nie z lubieżności, ale z cnoty pochodził; przeto też Pan piękność tę w niej pomnożył, aby się oczom wszystkich zdała nieporównanej piękności”...

Historia starożytna, tak zasadniczo męska, niejednokrotnie przedstawia kobiety. Pompeja Paulina, młoda dama rzymska bardzo szlachetnego rodu, poślubiona była wybitnemu filozofowi, nauczycielowi Nerona, Senece. Gdy okrutny cesarz wydał wyrok śmierci na Senekę, Pompeja z własnej woli godzi się umrzeć razem z mężem. „Nie, Seneko — rzekła ci w tamtej chwili — nie godzi mi się chybić ci kompanii w tej ostateczności. Nie chcę, byś myślał, iż cnotliwe przykłady twego życia nie nauczyły mnie jeszcze umieć dobrze umrzeć: a jakże mogłabym to uczynić lepiej i godniej i bardziej wedle mej myśli, niż wspólnie z tobą? Dlatego wiedz, iż odejdę w tejże samej chwili, co i ty”. Seneka odpowiedział jak na filozofa, mędrca i męża przystało: „W tym wspólnym końcu męstwo i rezolucja nasza są jednakie; ale piękność i chwala większe są po twojej stronie”.

Nie trzeba być filozofem by doświadczyć prawdziwego uroku w zaangażowaniu etycznym kobiety, by dostrzec pełnię prawdziwego człowieczeństwa w jej pracy w rodzinie, w roli matki, siostry, na stanowisku zawodowym, wreszcie w poświęceniu się na rzecz Kościoła.

Międzynarodowy Dzień Kobiet skłania do odświeżonej refleksji i życzeń szczególnych. Może najlepsze wyrazić to w pragnieniu, by nigdy w swym trudzie codziennym nie były samotne, by doświadczyły wyróżnienia zgodnego z wielkością swego ludzkiego powołania.

JERZY GRAS

Z NAJLEPSZYMI ŻYCZENIAMI



Przed kilkoma laty obchodziliśmy Międzynarodowy Rok Kobiet. Czy byliśmy tamtego roku lepsi dla wszystkich kobiet, nie jestem pewien. Jedno z pewnością wiadomo — po jego zakończeniu kobiety odetchnęły z ulgą. Nic tak bowiem nie nuży, jak świętowanie prze cały rok! Sprawy z dnia na dzień powshedniejają i ani się obejrzyysz, jak uroczyste chwile przekształcają się w rutynę. Z pewnością ród kobiecy w niejednej dyscyplinie przewyższył i zadziwił pleć odmienną. Kobiety-Polki zanotowały kilka sukcesów na miarę światową. Krystyna Chojnowska-Liskiewicz jako pierwsza kobieta na świecie samotnie opłynęła kulę ziemską. Wyobraźmy sobie samotną kobietę na oceanie. Nie mówię o skali trudności, jaką pokonać trzeba, by podołać przeciwnościom losu, żywiołu i niebezpieczeństwom czyhającym na żeglarzy.

Myślę o tej samotności, której nie zwalczy nikt poza samym człowiekiem. Inna Polka — Teresa Rutkiewicz — tamtego roku zdobyła, w mieszanym towarzysztwie międzynarodowym, Mount Everest. Dwa przykłady, dwie dyscypliny, dwa odmienne w charakterze wyczyny, lecz jakże podobne. Przez samotność wysiłku, przez przezwyciężanie samego siebie, przez cierpliwość w dążeniu do celu, hart ducha, nieugiętość woli...

Przyzwyczajeni do dominacji mężczyzn w kluczowych sferach ludzkiej aktywności, dostrzegamy nie bez zdziwienia, że kobiety zaczynają być obecne tam, gdzie dotychczas królowali wyłącznie mężczyźni. Są stanowiska głoszące poglądy, że to wcale nie takie dobre. Przedstawiają rozmaite po temu racje. Sporu z nimi wieść nie zamierzam. Poprzestane na twierdzeniu — że to bardzo dobrze. Przede wszystkim dlatego, iż kobiety odznaczają w sposób głębszy samą naturę ludzką, jej możliwości,

Ruch ekumeniczny na ziemi krakowskiej



Ks. Kanclerz Kurii Biskupiej Diecezji Krakowskiej w rozmowie z Ks. Kardynałem Franciszkiem Macharskim



Ks. Prałat dr Andrzej Bardecki z Kościoła Rzymskokatolickiego składa gratulacje nowo wybranemu prezesowi krakowskiego Oddziału PRE

Siostry zakonne i wierni podczas nabożeństwa w świątyni polskokatolickiej w Krakowie



ednym z pierwszych działaczy ekumenicznych w Krakowie był ówczesny ks. inf. Tadeusz R. Majewski — obecny zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego.

Utworzono wtedy Krakowski Oddział PRE, bp T. Majewski był jego pierwszym prezesem. Z kolei przewodnictwem w Krakowskim Oddziale PRE przejął śp. ks. Benedykt Sęk i pełnił tę funkcję przez 11 lat. Po śmierci śp. ks. B. Sęka (17 grudnia 1978 roku) Oddział Krakowski został osierocony, bo nie tylko zabrakło prezesa, lecz nieco wcześniej został powołany do wieczności znany i ceniony kapłan ekumenista, ks. Lucjan Zaperty z Kościoła Metodystycznego, skarbnik tegoż Oddziału.

W dniu 21 marca 1979 roku, w lokalu Kurii Biskupiej Kościoła Polskokatolickiego w Krakowie przy ul. Friedleina 8, odbyło się posiedzenie Oddziału Krakowskiego PRE, na którym wybrano na stanowisko prezesa — ks. inf. Antoniego Pietrzyka. Sekretarzem został ks. senior Karol Kubisz z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego — skarbnikiem ks. Zbigniew Kamiński z Kościoła Metodystycznego.

Ks. prezes Antoni Pietrzyk podziękował za wybór, za zaufanie i oświadczył, że z pomocą Bożą będzie się starał wywiązywać ze swoich obowiązków jak najlepiej, na większą chwałę Bożą i ku pożytkowi ruchu ekumenicznego. Następnie zapowiedział terminy mających się odbyć zebrań oraz cel tych zebrań.

Już tradycyjnie Oddział Krakowski PRE przedłuża „Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan” na czas Zesłania

Ducha św. W okresie tym odbywają się dni skupienia dla duchowieństwa oraz nabożeństwa o charakterze ekumenicznym dla wszystkich wyznawców. W Krakowskim Oddziale PRE wytworzyła się szczerą, braterską współpracą i koleżeńską atmosferą. Organizujemy odczyty, wieczornice, spotkania dyskusyjne o tematyce historycznej. Pragniemy lepiej poznać dzieje poszczególnych Kościołów, ich naukę teologiczną i zasady etyczne. W gablocie przed siedzibą Krakowskiego Oddziału PRE raz na dwa tygodnie zamieszcza się nowe fotografie oraz informacje o działalności Oddziału, a także całego ruchu ekumenicznego w Polsce i w świecie. Staramy się także, w miarę naszych możliwości, włączać się czynnie w nurt życia krakowskiego społeczeństwa, jak np. przez akcję finansową na rzecz rewaloryzacji zabytków Miasta Krakowa, udział w zebraniach i akademiach o charakterze patriotycznym, składanie wieńców i kwiatów w miejscach martyrologii Narodu, wyjazdy — pielgrzymki na teren byłego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

Oddział nasz przyjmuje częste wizyty Gości z zagranicy. W ostatnim choćby czasie podejmowaliśmy delegację Synodu Kościoła Ewangelickiego z RFN, gości ze Szwecji, członków Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej, konsula generalnego ambasady francuskiej w Krakowie, przedstawicieli radia i telewizji z USA i Kanady. Nawiazaliśmy, prócz tego, żywą łączność z Krakowskim Oddziałem PTTK, co w rezultacie przyniosło grupowe zwiedzenie świątyń poszczególnych wyznań zrzeszonych w Krakowskim Oddziale. Pogłęбилиśmy już istniejące braterskie kontakty z Kościołem Rzymskokatolickim przez wzajemne uczestnictwo w nabożeństwach o charakterze ekumenicznym.

Ostatnim wielkim wydarzeniem dla Krakowskiego Oddziału PRE było przyjęcie wszystkich duchownych zrzeszonych w Oddziale przez prezydenta miasta mgr. Edwarda Barszcza. Ks. prezes Antoni Pietrzyk poinformował Pana Prezydenta o działalności Oddziału, o zaangażowaniu poszczególnych Kościołów w życiu społecznym. Następnie Prezydent podziękował w miłych i serdecznych słowach za ofiary złożone przez Kościoły na rzecz rewaloryzacji zabytków Miasta Krakowa i poinformował duchownych o potrzebie i konieczności odrestaurowania tych unikalnych zabytków. Dobrowolne ofiary na ten cel składa nie tylko społeczeństwo polskie, ale poważne kwoty napływają także z zagranicy. W tym miłym spotkaniu wziął również udział mgr Józef Duško — dyrektor Wydziału do Spraw Wyznań miasta Krakowa.

KS. CZESŁAW SIEPETOWSKI

Pozycja społeczna kobiety u Greków i Rzymian



oczątek dwudziestego wieku, a zwłaszcza ostatnie jego trzydziestolecie, charakteryzuje — między innymi — ogromny postęp w dziedzinie równouprawnienia kobiet. Po wielowiekowym pozostawaniu wyłącznie „w zaciszu domowym”, gdzie były zazwyczaj bezpłatnymi gospodyniami, opiekunkami i wychowawczyniami dzieci, stały się one równorzędnymi partnerkami mężczyzn: w małżeństwie i w rodzinie, w nauce i w pracy zawodowej, a nawet na polu działalności społecznej i politycznej. Obserwujemy również od pewnego czasu dowartościowanie niewiast w Kościele. Jednak na przestrzeni

wieków — jak nas uczy historia — było zupełnie inaczej. Dlatego dla podkreślenia osiągnięć w dziedzinie emancypacji rodu niewieściego — z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet — zastanawiamy się, jaka była pozycja społeczna kobiety przed Chrystusem, u starożytnych Greków i Rzymian.

Nie bez powodu żyjemy podziw dla kultury starożytnej, posiadającej wielkie wartości wychowawcze. Stąd też kultura Zachodu obficie czerpała i czerpie z tego, co wypracowała starożytność. Wiadomo również, że filozoficzna myśl grecka i prawo rzymskie są podstawami, którym narody zachodnie zawdzięczają swoje dotychczasowe, przodujące stanowisko w świecie. Jednak nasz podziw dla osiągnięć w dziedzinie nauki, literatury i sztuki nie potrafi zakryć bezsprzecznej prawdy, że w starożytności działy się rzeczy bardzo smutne. Zawierzywszy bowiem swojemu geniuszowi, w dziedzinie poszanowania godności i praw drugiego człowieka, ludzie okresu starożytności stoczyli się bardzo nisko. Zwrócił na to uwagę św. Paweł, pisząc: „A ponieważ nie uważali za wskazane uznać Boga, przez to wydał ich Bóg na pastwę niecných zmysłów, aby czynili to, co nie przystoi” (Rz 1,28). To poniżenie godności ludzkiej, które w sposób jaskrawy zaznaczyło się w życiu rodzinnym, nie ominęło również kobiet.

Bardzo dalekie od ideału było traktowanie kobiety w starożytnej Grecji. Już dziewczęta cenione tam znacznie niżej niż chłopcy, a ponadto uważali je niejednokrotnie rodzice za „kosztowną przyjemność”. Przynosiły im bowiem mało pożytku, a trzecha im było jeszcze dawać posag. Stąd też w pismach Artemidora stawiana była córka na równi z wierzyicielem: bowiem tak córka jak i wierzyciel, żądają pieniędzy, a nie dają dochodu. Możliwość kształcenia się córek z zamożnych nawet domów nie sięgała poza praktyczne wiadomości, dotyczące domu i gospodarstwa. Komedio pisarz grecki Menander (342–291 przed



Chr.) uważał nawet, że wykształcenie kobiet jest nie tylko zbędne, ale nawet szkodliwe.

Wartość kobiety oceniano w Grecji z czysto materialnego punktu widzenia, a więc z racji jej użyteczności. Trudno się więc dziwić, że grecki tragik Eurypides z Salaminy (żył w V wieku przed Chr.) wyrażał się o kobietach z naj-

dokończenie na str. 6

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (433)

Jmieściem Jego kultu od czasów → Salomona stała się świątynia jerozolimską. Właściwy judaizm albo mozaizm uformował się na podstawie Prawa Mojżeszowego, nauk → proroków i został spisany w księgach Pisma św. Starego Testamentu (→ Biblia), powstałych na przestrzeni od ok XIII/X do II, I w. przed Chr., nie licząc zw. urzędowych komentarzy → Miszny, → Gemary, → Talmudu, powstałych później, już po Chr. Na przestrzeni wieków judaizm miał różne formy, ma je również współcześnie. Współcześnie wyróżnia się judaizm ortodoksyjny, bazujący na — Biblii, ściślej na Starym Testamencie i → Talmudzie; judaizm konserwatywny, usiłujący jednak znaleźć pomost i uzgodnienie ze współczesnością; judaizm reformowany, uznający jedynie za bazę wyjściową Stary Testament, w nim przede wszystkim Pięcioksiąg Mojżesza, a odrzucający wszystkie dodatki i późniejsze dobudówki w postaci komentarzy i interpretacji uczonych Żydów, co znalazło swój wyraz przede wszystkim w Talmudzie.

Juda Machabeusz — (hebr. = młot?) — to syn → Matiasza, kapłana judejskiego z rodu Hasmoneuszów, syn, który wraz ze swoimi braćmi Jonatanem i Szymonem rozszerzyli zainicjowane przez swojego ojca powstanie przeciw Seleucydom (to dynastia rządząca władztwem syryjskim od 312—64 r. przed Chr., również przez jakiś czas okupowała Palestynę) w powstanie — wojnę ogólnonarodową, której on stał się w 165 roku przed Chr. przywódcą. W wyniku pobił wojska syryjskie, wkroczył do Jerozolimy i przywrócił tu w świątyni jerozolimskiej kult jednego Boga-Jahwe, wyrzucając z niej liczne posągi bóstw greckich i inne elementy pogańskich praktyk wierzeniowych. Zwycięstwo to, generalnie, odniósł Juda Machabeusz wraz ze swoim bratem Jonatanem. Następnie Juda zawarł przymierze z Rzymem, zdobywszy uprzednio wewnątrz kraju autorytet i aprobując doń ustosunkowanie się tzw. stronnictwa pobożnych. Zginął na polu walki w 160 roku (jego data urodzenia nie jest znana). Następca został jego brat, Jonatan. O tych wydarzeniach

opisują dwie kanoniczne księgi → Machabejskie (→ Biblia) i dwie apokryficzne. Ten ród → Machabeuszów rządził jakiś czas teokratycznym państwem żydowskim w Judei.

Judasz Iszkariot — (żył pod koniec I w przed Chr. i w pierwszych dziesiątkach lat po Chr.) — pochodził według Pisma św. Nowego Testamentu (→ Biblia) z miejscowości judejskiej, z Kariotu, i został przez → Jezusa Chrystusa zaliczony w poczet swoich dwunastu — apostołów i pełnił coś w rodzaju ich skarbnika i ekonomisty. Nie został jednak wierny Jezusowemu powołaniu. Za 30 srebrników zdradził swego Mistrza, Jezusa Chrystusa, wskazując Go pocałunkiem grupie Żydów, wysłanych, we wskazane uprzednio przez Judasza miejsce, przez → Sanhedryn w celu pojmania, czyli zaarrestowania Jezusa Chrystusa. Po refleksji Judasz przekonał się, iż zdradził i wydał na śmierć Jezusa, człowieka niewinnego i sprawiedliwego, Mesjasza. Syna Bożego. Udał się do kapłanów żydowskich, od których wziął uprzednio wspomniane wyżej srebrniki, rzucił je im pod nogi, a podeszłszy od nich, z rozpaczy popełnił samobójstwo. Odnosnie do tej zdrady piszą Ewangelie i Dzieje Apostolskie, n. mianowicie: Mt. XXV. 14—16; 47—50. Mr. XIV. 10—11; 43—45. Lk. XXII. 3—6 i 47—48. J. XVIII. 1—5. Oraz odnośnie do śmierci Judasza: Mt. XXVII. 3—8. Dz. Ap. I, 15—20.

Juda Tadeusz — (arm. taddaj = odważny) — to imię jednego z dwunastu — apostołów → Jezusa Chrystusa. Rok urodzenia nieznany. Był synem Kleofasa i Marii, a bratem → św. Jakuba Młodszego, który również był apostołem. Jest autorem krótkiego Listu do chrześcijan, napisanego między 62—64 rokiem, a wchodzącego w skład → kanonu Pisma św. Nowego Testamentu, jako ostatni z tzw. Listów apostołskich albo katolickich. Na ogół przyjmuje się, że był z kolei trzecim biskupem Jerozolimy (pierwszym był → Jakub, a drugim → Szymon). Był gorliwym krzewicielem chrześcijaństwa, które miał głosić i organizować również w Galilei, Samarii, Arabii, Syrii i Mezopotamii, gdzie najprawdopodobniej po-

UROCZE, PIĘKNE I MĄDRE...

Kobiety — Westalki strzegące ogniska domowego. Ale, czy tylko? Mężczyźni twierdzą, że natura kobiety jest wieczną zagadką. Brzydka połowa ludzkości nazywa kobiety „płcią słabą”. A tu, okazuje się, że kobiety potrafią być mężami stanu, rządzić państwem, latać w kosmos. Ta słaba istota potrafiła także z orężem w dłoni stawać do boju i okazać lwią odwagę, choć podobno mała myszka przeraża ją śmiertelnie. Te same kobiece dłonie, kruche i delikatne stworzone jakby tylko do hołubienia dziecka i delikatnej pieczyoty — te same ręce sprawnie i pewnie trzymają skalpel, dzierżą ster okrętu, prowadzą śmiało w chmury skrzydła samolotu. Ta „słaba płeć” szczyści się wielkimi osiągnięciami naukowymi na skalę światową, zdobywa szczyty Mont Everestu, opływa w samotnym rejsie kulę ziemską.

KRÓLOWA POLSKI JADWIGA (1374—99) była córką Ludwika Węgierskiego i żoną Władysława Jagiełły. W roku 1387 przyłączyła do Polski Ruś Halicką. Położyła wielkie zasługi na polu rozwoju Akademii Krakowskiej. Słynęła z wielkiej roztropności, urody i po-
bożności.

ANNA CHRZANOWSKA. Baba rycerzy konfunduje.

Gdy zajrzemy do „Pamiętników” Jana Chryzostoma Paska znajdziemy w opisie oblężenia Trembowli w roku 1675 wzmiankę o pani ANNIE CHRZANOWSKIEJ, żonie komendanta twierdzy. Dziel-



na niewiasta uratowała Trembowlę przed poddaniem Turkom. Nie zważając na padające kule podtrzymywała obrońców na zwątlalym duchu i groźbą wysadzenia zamku w powietrze zmusiła komendanta do wytrzymania oblężenia i stawiania oporu wrogowi.

INDIRA GANDHI. W roku 1966 zostaje premierem Indii. Staje przed skomplikowaną i trudną sytuacją wewnętrzną w kraju. Panuje bezrobocie, głód, zawikłane sprawy religijne i kastowe. W roku 1971 pani premier rozwiązuje niechętny sobie kongres i rozpisuje wybory. Chce prowadzić niezależną politykę. Zapowiada realizację reformy rolnej, usiłuje dźwignąć gospodarkę kraju. Odnosi wiele sukcesów, ale też nie brak jej przeciwników. „Mała dziewczynka z Delhi” jak nazwał ją ongiś b. prezydent USA Johnson — okazała się nieprzeciętnym politykiem. W roku 1977 przychodzi klęska. Przeciwnicy usuwają ją z parlamentu, odbierają paszport, straszą więzieniem. Po trzydziestu trzech miesiącach Indira Gandhi wraca na arenę polityczną. Opinia światowa uznała ten powrót za zjawisko fenomenalne.



DANUTA
WALAS-KOBYLIŃSKA.

Zna ją chyba cała Polska. Jej zdjęcia obiegają prasę pięciu kontynentów. Panią kapitan żeglugi wielkiej witają owacyjnie i z sympatią na Kubie, w Londynie, w Warnie i w Hongkongu. Jest wzorową żoną i matką. Znajduje czas na pracę społeczną. Przedstawiciele naszej redakcji mieli okazję w styczniu spotkać „kapitana w spódnicy” na otwarciu wystawy rysunków dziecięcych.



WANDA RUTKIEWICZ. Zdobywając Mont Everest stała się jedną z tych kobiet na świecie, które postawiły znak równości między wytrzymałością płci męskiej i żeńskiej. Zdobywanie najwyższego szczytu na świecie wymaga żelaznej kondycji, gigantycznego wysiłku i ogromnej pracy. Alpinizm jest sportem dla silnych ciałem i duchem.

EMILIA PLATER (1806—31) uczestniczyła w powstaniu listopadowym walcząc w oddziale partyzanckim Chłapowskiego na Żmudzi. Zmarła w czasie przeprawy do Warszawy wycieńczona trudami wojennymi. Stała się symbolem bohaterstwa kobiet polskich walczących o niepodległość. Adam Mickiewicz poświęcił jej wiersz p.t. „Śmierć pułkownika”.

MARIA SKŁODOWSKA-CURIE (1867—1934) współtwórczyni nauki o promieniotwórczości. Autorka pionierskich prac z fizyki i chemii jądrowej. Od 1906 r. kierowała katedrą promieniotwórczości na Sorbonie. Zorganizowała Instytut Radowy w Paryżu. Odkryła pierwiastek promieniotwórczy polon i rad. Laureatka Nagrody Nobla w dziedzinie chemii.

KRYSTYNA CHOJNOWSKA-LISKIEWICZ. Pierwsza w historii żeglarstwa kobieta, która samotnie opłynęła Ziemię. Trasa wynosiła 31.166 mil morskich. Ten samotny rejs na jachcie „Mazurek” „słabej kobiety” wzbudził na świecie ogromny podziw. Gdy kapitan Krystyna powróciła do macierzystego portu w Gdyni, pod Helem oczekiwały ją okręty marynarki wojennej, dziesiątki polskich jachtów i jednostki portowe. Salut armatni witał dzielną żeglarke, która przyniosła chwałę wszystkim Polakom.

A może mądre aforyzmy wschodu, lśniące jak latarnie w mrokach nocy, odsłonią tajemnice duszy kobiecej?

AFORYZM JAPOŃSKI

Kobieta — czar, kobieta — kwiat,
jasny chryzantem szarej ziemi,
więc czcuj i chwalbę czyn jej rad,
kobieta — czar, kobieta — kwiat...

Ona jak zorzy blask, co padł,
gdy zechce, życia mrok odciemi —
kobieta — czar, kobieta — kwiat,
jasny chryzantem szarej ziemi.

AFORYZM HINDUSKI

Nie zgadnie wielki sam Sziwa,
kogo miluje kobieta,
i czy to miłość prawdziwa,
Nie zgadnie sam wielki Sziwa...

Nawet gdy stara i siwa,
jednak zawsze jest skryta —
nie zgadnie wielki sam Sziwa,
kogo miluje kobieta.

W Dniu Kobiet



*„Może indziej „puch marny”, u nas tyś aniołem,
Dusza twoja dusz naszych lepszą jest połową,
Korona naszych zasług nad twoim lśni czołem;
Nieraz w całej ojczyźnie ty prostujesz węgły,
które nasza niedbałość lub krewkość rozprzegły,
I znów cicho, wytrwale, o! matko i żono,
Nici na nasze tkactwo snuje twe wrzeciono;
W radości tyś nam żaglem, w cierpieniu kotwicą,
Z potopu liść nadziei niesiesz, gołębico!”*

(Kornel Ujejski 1823—1897 „Do kobiety”)

więc jakie my, kobiety, właściwie jesteśmy? Jeżeli chodzi o samą stronę wizualną, to ponoć nie ma kobiet brzydkich, są tylko czasem zaniedbane... Nie każda z nas może się poszczycić wiotkością kibici, klasycznymi, regularnymi rysami czy przepastną głębią oczu. Czy jest to powodem do lamentów i życiowej tragedii? Oczywiście, że nie. Przecież wiemy dobrze, że nie to piękne co piękne, tylko to, co się komu podoba. A że my, kobiety, chcemy się podobać — to prawda. Prawdą jest również to, że — na ogół — podobamy się, i to zwłaszcza tym, którym podobać się chcemy! To jednak jest już zupełnie inną sprawą, dotyczy bowiem naszej kobiecej intuicji, której żaden mężczyzna nie posiada, i posiadać nie będzie nigdy.

Wyposażyła nas matka natura w wiele cech, które stawiają nas w zupełnie innej kategorii niż mężczyzn. Dzisiaj, w dobie równouprawnienia i wzajemnego partnerstwa, trudno mówić jest o tym, że te kategorie są niższe, bowiem my same możemy o tym zdecydować. Możemy świadomie dążyć bądź do dominacji nad „męską połową tego świata” — zwłaszcza we własnym domu, gdzie większość obowiązków, i to z gatunku tych najistotniejszych, spoczywa na naszych barkach, bądź — równie świadomie — dajemy się ulegle zepchnąć do roli domowej „kurki”. Czy naprawdę czujemy się wtedy upokorzone i wyzyskiwane? To z kolei jest sprawa naszej „psyche”, która — z kobietą niekonsekwencją — raz jest zadowolona, a raz łzawa i wiecznie narzekająca... Jedno jest natomiast zupełnie pewne — bezpowrotnie minęły już czasy, kiedy kobieta była tylko i wyłącznie „przy mężu”, co dawało jej status kobiety pełnej godności i szacunku, lecz zależnej. To, że nie miała żadnych praw, natomiast obowiązki miała liczne, uważano wówczas za stan normalny... Trzeba też bezstronnie przyznać — w Polsce rycerskiej, bohaterskiej, szlacheckiej, Polak był zawsze niezmiennie szarmancki dla pań. Dlaczego? — Bo tak, jak Włoch jest serdeczny, Anglik opanowany a Francuz grzeczny, tak Polak — jest romantyczny.

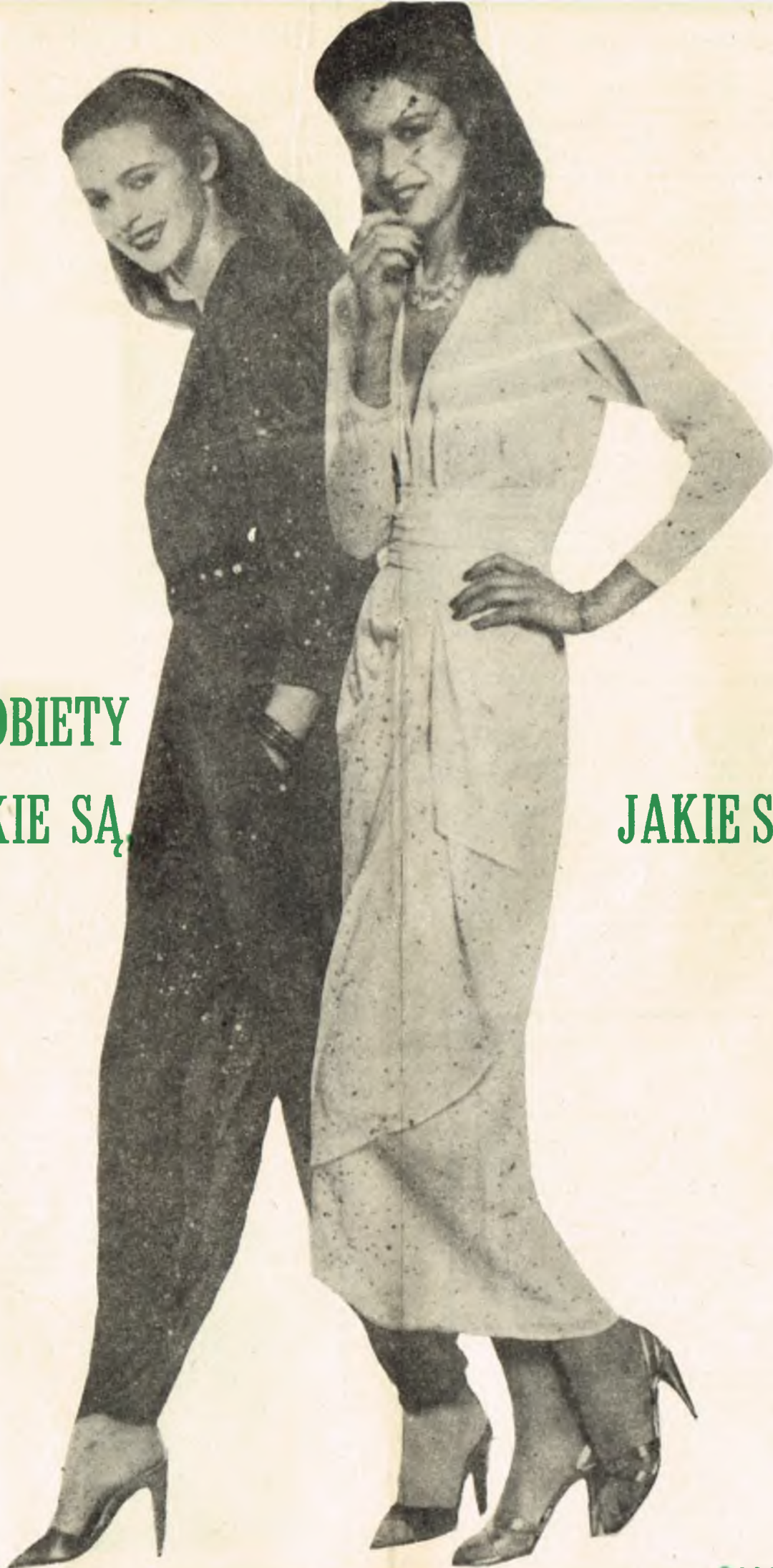
Romantyzm Polaka wobec dam przejawiał się różnie. Damy były natchnieniem poetów, malarzy i pisarzy. Kochano się w nich pasjami, wielbiono i nieprzytomnie je adorowano, choć — rzecz niepojęta — odmawiano im, na ogół... rozumu! Wniosek więc z tego płynie prosty, że nie traktowano wówczas kobiety jak człowieka, widziano w niej jedynie cały powab różnorodnych wdzięków, ów osobliwy czar i wdzięk kobiecości — nieodgadnionej, tajemniczej i zwodniczej. Tak pisał o tym autor „Erotyzmu polskiego”:

„Kobieta jest podejrzana. Kobieta zawsze była podejrzana i nie ma dla siebie wytłumaczenia, gdyż podejrzana jest w niej... kobiecość. Nie może usprawiedliwić się pięknnością — właśnie jej piękność jest najbardziej niebezpieczna. Kobieta ładna, a do tego mądra — jest tak niebezpieczna, że zwycięży nawet... diabła!” A jedna ze starych, złotych myśli hebrajskich głosi, że „łatwiej jest poznać dziesięć krajów, niż jedną niewiaستę”...

A jak dzisiaj, w wieku „atomowym”, przedstawia się pozycja i rola kobiety? Dawniej „światem rządili mężczyźni, a mężczyznami kobiety”. Dziś — najogólniej można by powiedzieć — kobiety zdobywają świat, i bynajmniej nie jest to przesadą. Dowodem tego może być wielki awans społeczny i zawodowy kobiety na wszelkich szczeblach życia gospodarczego, politycznego i społecznego. Coraz częściej kobiety zasiadają na ministerialnych urządach, są dyrektorami wielkich przedsiębiorstw, prezesami spółek i spółdzielni. Nikogo dziś nie dziwi, że widzi przed sobą „panią

„KOBIECY
TAKIE SĄ,

JAKIE SĄ...”



prokurator”, panią kapitan, panią milicjant... ma tylko kłopoty z odpowiednim utytułowaniem tejże osoby!

Inny przykład. To, czego dokonała np. Indira Gandhi, jest fenomenem politycznym (społecznym także!) w skali ogólnoświatowej. Sukces „słabej” kobiety — triumfalny powrót na stanowisko premiera Indii po kilku latach prześladowań, więzienia i procesów sądowych, przez zdobycie przytłaczającej większości głosów zdobytych w ostatnich wyborach tego drugiego (jeżeli chodzi o liczbę mieszkańców) kraju — jest najlepszym przykładem tego, czego dokonać może właśnie kobieta.

Tak więc Indie mają swoją Indirę Gandhi, Anglicy w swoim hymnie narodowym śpiewają „Boże, chroń królową”, a my, Polacy? Okazuje się, że my również możemy poszczycić się wspaniałymi, sławnymi na cały świat, kobietami, wielce zasłużonymi dla dobra Ojczyzny i całej ludzkości. Najwspanialsza z nich — to postać Marii Skłodowskiej-Curie, wielkiej uczoney i wielkiej patriotki. Jej dzieło i trud całego życia zapisały się złotymi literami nie tylko w naszej historii, ale każdego cywilizowanego kraju. Nie braknie też innych nazwisk, które — jeżeli jeszcze nie przeszły, to na pewno przejdą — do historii naszego kraju. Nie ma bowiem dyscypliny i dziedziny współczesnego życia, w których nie mielibyśmy przedstawicielkę płci pięknej...

Sława sławą, historia historią, ale jakie jest życie codzienne naszych pań? To życie, które wcale nie jest takie proste, olśniewające i pełne sukcesów?

Niektóre z kobiet, pracujących na kilku etatach (bo przecież prowadzenie domu, wychowywanie dzieci — to też ciężka, odpowiedzialna praca) — mówiąc krótko: to kierał. W kółko to samo — zrywanie się przed świtem, wyprawianie dzieci do przedszkola czy szkoły, szybkie sprzątnięcie mieszkania — i do pracy, biegiem. W pracy — tej szeregowej, zazwyczaj biurowej, często w fabryce, przy produkcji, gdzie kobieca dokładność i precyzja nigdy nie zostanie zastąpiona przez maszynę — albo znajdzie się chwila odpoczynku, albo nie... Musi być jednak koncentracja, pilność, zdyscyplinowanie. Po pracy — biegiem — do sklepu po zakupy, w kolejkach po chleb, w kolejkach po masło, jarzyny, owoce. Strata wielu cennych, bardzo cennych, minut. Z pełnymi siatkami, znów biegiem, do domu. A w domu — głodny mąż, głodne dzieci, więc szybko — do kuchni, do garnków, do zmywania i ponownego sprzątania. Kiedy w domu już wszystko „gra”, zazwyczaj jest późny wieczór. Zmęczenie, zmęczenie i jeszcze raz zmęczenie wielokrotnie odbierają chęć do zadbania o siebie, obejrzenia telewizji, zwykłego pójsicia na spacer. Wtedy najwyczejniej pod słońcem chce się tylko wyspać i odpocząć, ale już w pamięci ma się jutrzejsze obowiązki — więc szybko przygotowuje się obiad, zastanawia się nad planem następnym obowiązków... A jeszcze pranie, wywiadówki w szkole, czekający remont mieszkania, zaległe wizyty u najbliższych... Skąd brać na to wszystko czas, skoro doba niezmiennie ma 24 godziny? I określenie: kierał, ma wtedy ten najgorszy, najczarniejszy ton...

I nagle — raz w roku — przychodzi dzień 8 marca. Zagonione, zmęczone do granic wytrzymałości, mają swoje święto! Ich praca i trud zostają zauważone i docenione przez mężczyzn. Dostają zazwyczaj bukiet kwiatów i piękne laurki, słowa podzięk i serdeczny uśmiech, a nawet zapewnienia, że zostaną wyręczone w najcięższych robotach... Odpoczywają w tym dniu, z niepokojem przypatrują się własnym mężom krzątającym się po kuchni — ich niepodzielnym królestwie — i z niepokojem myślą o następnych dniach, miesiącach... Bo wtedy — nie będzie już święta, znów zdane będą na siebie, na swoją zapobiegliwość, cierpliwość...

Z takich właśnie kobiet wyrastają wielkie Polki, wielkie — ale nie te sławne, znane na całym świecie. Te kobiety reprezentują zupełnie inną wielkość — wielkość żony, matki, kobiety w najstarszym tego słowa znaczeniu. I, o dziwo, ten tłum szarych, bezimiennych kobiet, znanych tylko wąskiemu gronu najbliższych sobie osób, decyduje właśnie o takich niezastąpionych cechach kobiety, jak: troskliwość, czułość, poświęcenie aż do granic heroizmu, bezinteresowność, macierzyństwo... To one właśnie tworzą wokół siebie ten nimb niepowtarzalnej kobiecości, uroku i piękna. I za to należy się im znacznie więcej, niż święto raz w roku...

Rola kobiety we współczesnym społeczeństwie została doceniona w Polsce Ludowej. Nasz rząd — uznając jej prymat w wychowaniu dzieci, zagwarantował kobiecie szereg praw, normując je odpowiednimi aktami prawnymi. Dzisiaj nawet kobieta samotna, wychowująca dzieci, nie jest osobą „wyjętą spod prawa”, lecz właśnie ze względu na swoją sytuację życiową — posiada więcej praw niż rodzina pełna...

I na zakończenie tych rozważań o kobietach — jeszcze jedno stare przysłowie, tym razem arabskie — „kobieta jest wielbłądem, który ułatwia mężczyźnie przejście przez pustynię życia”.

Więc — wszystkiego najlepszego w Dniu Święta Kobiet! E.R.

BYĆ PIĘKNĄ...

Staropolskie przysłowie mówi: „Nie pomoże róż, bielidło, kiedy baba jak straszdyło”. A jednak kobiety już od najdawniejszych czasów używały środków upiększających. Kobiety w starożytnym Egipcie, często także i mężczyźni, używali ciemnej szminki do oczu, nadając oczom przy jej pomocy wydłużony, „migdałowy” kształt. Brwi i rzęsy malowały również czarną lub zieloną szminką. Do ust używano ostro purpurowej pomadki. Puder w różnych odcieniach dobrze był znany starożytnym damom, ale używano go raczej do włosów, by im nadać inny kolor lub ukryć siwiznę. Później zaczęto przypudrowywać twarz.

W Europie szminka i puder rozpowszechniły się dopiero w XVI stuleciu. Przez wiele stuleci za najpiękniejszą uważana była blada cera, toteż kobiety śniade nie żałowały „bielidła”. Nakładano je nie tylko na twarz, ale również na szyję, dekolt i ramiona. Szczególnie dużo „bielidła” — czyli bardzo jasnego, czasem nawet białego pudru — używano w XVII i XVIII wieku, kiedy to pudrowali się również mężczyźni. Przyciemniano brwi i rzęsy, usta malowano w kształcie serduszka, a policzki zdobiono czarnymi „muszkami”.

Oczywiście, fryzury i modne peruki musiały być także mocno upudrowane. Na ubielone policzki eleganckie damy nakładały odrobinę „barwiczki” — czyli różu, ale nie za dużo, ponieważ rumiana buzia uchodziła za pospolitą. Szczególnie w wieku XIX, w epoce romantyzmu, modna była „bładość lic”. Dopiero w XX wieku przyszła moda na śniadą, smagłą cerę i opaleniznę.

Anna M.



WARUNKI RODZINNE MATEK SAMOTNYCH



Ponad milion kobiet samotnych żyje w naszym kraju. Są to kobiety opuszczone, rozwiedzione, owdowiałe, często młode, mające jedno, dwoje, troje i więcej dzieci na wyłącznym utrzymaniu. Mimo bardzo ciężkich warunków rodzinnych, kobiety te muszą pracować zawodowo. Mówi się o nich, że pracują na dwóch, a nawet na trzech etatach. Większość z nich to pracownice bez specjalnego zawodu wyuczonego, o niskich zarobkach. Jeśli nawet otrzymują alimenty z Funduszu Alimentacyjnego (najczęściej 500 zł miesięcznie), to i tak sytuacja materialna tych matek jest bardzo ciężka. Muszą więc poszukiwać dodatkowej pracy, aby uzupełnić swój skromny budżet. Pracują więc w „nadgodzinach”, przy zajęciach zleconych, bywa że po 16 godzin na dobę.

W rodzinach pełnych, gdy są oboje rodzice, wszystkie problemy, rodzinne trudy, troski, obowiązki związane z wychowaniem potomstwa dzielone są wspólnie przez matkę i ojca. Matki samotne nie mają z kim dzielić tych wszystkich obowiązków i kłopotów, bo bywa i tak, że nawet najbliższa rodzina albo pomóc nie chce, albo nie może. W takiej sytuacji samotna matka zmuszona jest (choć nie zawsze chce) oddać dzieci, te najmłodsze, do żłobka, później do przedszkola, następnie do szkolnej świetlicy, półinternatu czy internatu — i tak oto dzieci wychowują instytucje społeczne, bez większego wpływu matki.

W najbliższym pięcioleciu — zgodnie z Wytocznymi VIII Zjazdu — jeszcze więcej uwagi poświęci się rodzinom matek samotnych. Rozszerzone będą świadczenia z systemu Funduszu Alimentacyjnego, dla kobiet wychowujących małe dzieci, zwiększy się możliwość pracy nakładczej w niepełnym wymiarze godzin. Będą to jednak rozwiązania ogólne, które — oczywiście — nie mogą uwzględnić całej złożoności problemu pomocy samotnym matkom.

Trudność główna polega tu na odpowiednim zapewnieniu opieki nad dziećmi nieletnimi, a zwłaszcza nad niemowlętami. Z urlopów bezpłatnych kobiety samotne korzystać nie mogą, zaś po urlopie macierzyńskim jedynym wyjściem z trudnej sytuacji jest żłobek, który — niestety — nie zawsze jest osiągalny. Kłopoty występują także później, gdy trzeba dziecko posłać do przedszkola i zapewnić mu opiekę podczas uczęszczania do szkoły.

Obecnie dużo mówi się i pisze o konieczności uzupełnienia istniejących aktów prawnych odnośnie polepszenia sytuacji materialnej samotnych matek obarczonych wychowaniem potomstwa. Ale poza istnieniem nawet bardzo dobrych zarządzeń, konieczne jest społeczne zrozumienie sytuacji tych kobiet. Na matki samotne obciążone większą liczbą dzieci nie wolno patrzeć „krzywym okiem”. A patrzeć tak dość często tzw. szefowie zakładów pracy, bo rzekomo mają z nimi tylko same kłopoty. Często słyszy się narzekania, że samotne matki korzystają znacznie częściej ze zwolnień na opiekę nad dziećmi, że często nie ma ich w pracy, że mają szczególnie przywileje, że sytuacja ich jest sprawą prywatną itd. itp. Eliminowanie tego rodzaju poglądów ze świadomości społecznej jest obecnie nakazem chwili, ponieważ dobre społecznie, rodzinne i patriotyczne wychowanie młodego pokolenia jest chyba najważniejsze.

ANTONI KACZMAREK



1



2



3



4



5

1. AUGUST RENOIR (1841—1919), malarz francuski, jeden z twórców impresjonizmu: *Parasole*
2. PETER PAUL RUBENS (1577—1640), malarz flamandzki, jeden z największych twórców epoki baroku: *Helena Fourment z dziećmi*
3. JAN VERMEER VAN DELFT (1632—1675), wybitny malarz holenderski: *Dziewczyna czytająca list*,
4. ROSALBA CARRIERA (1675—1757), słynna portrecistka włoska: *Tancerka Barbarina Campani*
5. LORENZO COSTA (1460—1535), znany malarz włoski, działający głównie w Mantui: *Maria czytająca*



CZARNOWŁOSA KSIĘŻNICZKA



ziało się to przed wiekami na Dolnym Śląsku. Panował tam wówczas książę Bolko Piastowicz. Książę mieszkał we wspaniałym zamku Chojnasty i miał śliczną córkę — Kunegundę. Piękne to było dziewczę. Włosy czarne jak heban i oczy duże, błyszczące odziedziczyła po matce swej, księżniczce niemieckiej.

Cieszył się urodą córki książę Bolko i tylko czasami chmurzyło się jego oblicze, gdy przypominał sobie, że Kunegunda miała złe serce. Śmiała się, gdy kot złapał ptaszka, so-

wa — zajączka, kiedy psy szarpały kota, i klaskała w rączki z uciechy. Próżno żebak wędrowny wyciągał ręce po jąłmużnę do księżniczki. Kazała go przepędzić z zamku i szczuć psami.

A był to piękny zamek. Wysoko, bardzo wysoko stał na górze potężny, wielki, niezdojany! Zbocza góry porastał gęsty las sosnowy.

Z wieżyc zamkowych rozciągał się wspaniały widok na posiadłości księcia. Jak na dłoni widać było przepiękne dąbrowy, zielone łąki pełne kwiecia, szemrzące po skałach strumyki i wodospady, daleko, aż do gór Olbrzymich, co je lud Karkonoszami zwał.



Bogaty i potężny był książę Bolko. Nic by mu nie brakowało. Syna tylko nie miał. Nie miał komu dziedzictwa powierzyć. Liczył też na to, że ukochaną córkę jego pojmie za żonę któryś z licznych, a dzielnych rycerzy. Temu to rycerzowi, przyszłemu swemu zięciowi, księstwo chciał powierzyć.

Wieść o urodzie i bogactwie księżniczki Kunegundy szeroko szła w świat. Zjeżdżali się mnóstwo rycerzy. Zamek Chojnasty rozbrzmiewał wesołymi pieśniami na uroczach i zabawach. Na dziedzińcu odbywały się liczne gonitwy rycerskie i turnieje. Księżniczka bawiła się wesoło i ochoczo. Wieńczyła zwycięzcy na skronie zwycięzców w turniejach, lecz serce jej nie udawało się otworzyć na żadnego z rycerzy.

Martwił się książę Bolko, że jego córka coraz częściej gorzkie czynił wyrzuty córce. Coraz też w jej głosie rosła o przyszłość księstwa chmurzyła mu czoło. Aż wreszcie, kiedy swą ukochaną księżniczką rzekła, że tylko za tego wyjdzie za mąż, do w pełni zbroi potrafi objechać do końca zamek Chojnasty.

Było to bardzo trudne i niebezpieczne zadanie. Zamek stał na wysokiej skalistej górze, bardzo brzozy. Zewsząd czyhały na śmiałka głębokie przepaście. Widziała księżniczka, jak jeden po drugim jechali rycerze i spadając w przepaść ginęli. Jeden po drugim! Zły uśmiech wykrzywił jej piękną twarz. Serce nie znało litości.

Pewnego razu zjechał od polskiej strony rycerz. Jasne włosy spadały mu w splotach, ujętych w złotą siatkę, na ramiona. Błękitne oczy patrzyły jasno i szczerze. Zgrabny był i wysoki jak topola, a tak silny, że z łatwością podkowy stalowe łamał w rękę. Podobał się ów polski rycerz księżniczce. Zwycięzał wszystkich rówieśników na tur-

niejach, uśmiech miał miły, serdeczny, poczciwy. Nawet zwyciężeni rycerze nie żywili doń niechęci.

A jednak nie odwołała księżniczka swego postanowienia! Z przestachem patrzyła, jak dzielny młodzian dosiadł konia i ruszył na objazd zamku. Widziała księżniczka, jak jechał wyprostowany, piękny, spokojny. Kopyta końskie ślizgały się po skałach, każdy krok groził upadkiem w przepaść i śmiercią. Błada, wystraszoną wzrokiem śledziła księżniczka ruchy konia, patrząc z okna wysokiej zamkowej baszty. Serce jej uderzało głośno w piersi. Aż zagrzmiąły tryumfalne trąby złote na dziedzińcu zamkowym. Obwieściły zwycięstwo.

Młody rycerz polski wjeżdżał na zamek. Wyległo wszystko na podwórzu. Z konnat swoich wyszedł ubrany w czerwień i złotogłów promieniejący szczęściem książe Bolko Piastowicz, otoczony tłumem dworzan. Radość biła ze wszystkich stron, głośno okrzyki na cześć zwycięzcy uderzały w odległość i powtarzały się echem w przepaściach. Z bijącym sercem patrzyła dumna księżniczka z baszty zamkowej na spotkanie zwycięzcy. A on stał cichy, spokojny, poważny. Skinął ręką na znak, że chce mówić, i uciszyło się wszystko.

— Dopełniłem życzenia twego, księżniczko — rzekł — lecz po rękę twoją dłoni swej nie wydam. Dzieli nas mnóstwo ofiar twego kaprysu, wielka liczba młodych dzielnych rycerzy, których zgubiłaś.

Złośnie zagrzmiąły trąby złote na pożegnanie i rycerz odjechał. Zrozpaczona księżniczka Kunegunda została sama. Patrzyła z rozpaczą w dal, gdzie znikł piękny orszak dzielnego polskiego rycerza. Wieczorem długi i tęsknie szumiały konary sosen okalających górę zamkową, jakieś jęki słyszano o północy płynące z głębokich przepaści.

Aż dnia któregoś, nie mogąc stłumić w sobie tęsknoty i żalu, rzuciła się piękna księżniczka w przepaść i zginęła.

Pozostała po niej tylko legenda; legenda o jej złym sercu, którą opowiadają wnuczętom babcie w jesienne długie wieczory, gdy za oknami zawodzi jesienny wicher i niesie od zamku Chojnasty opowieści o dawno minionych dziejach.

OPR. M.K.

POZIOMO: 1) ślubny atrybut, 5) ten, kto przyswaja sobie jakąś sztukę, naukę, zawód, 10) prysznic, 11) komedia Gogola, 12) barbarzyńca, 13) władca piekieł, 15) przychylność, życzliwość, 16) uszczerbek, 19) tekst przysięgi, 21) zespół muzyczny, 25) zgorzeł, 26) solenizant z 3 czerwca, 28) środek masowej lokomocji, 29) polskie włókno syntetyczne, 30) przeciwieństwo bieli, 31) potajemne spotkanie, randka.

PIONOWO: 1) odbudowa, regeneracja, 5) budowla bez kantów, 3) krótki tekst z podręcznika szkolnego do ćwiczeń, 4) nieudane kopnięcie piłki, 6) myśl przewodnia, motto, zasada, 7) szlagier, 8) jasność przed wschodem słońca, 9) drażał, 14) poręka, rękojmia, 17) szybki, uzbrojony okręt konwojujący, 18) rodzaj zboża, 20) wśród budowlnych, 22) stan beznadziejności, desperacja, 23) wytwórnia piwa, 24) okres ośmiu dni od jakiejś daty, 27) taniec.

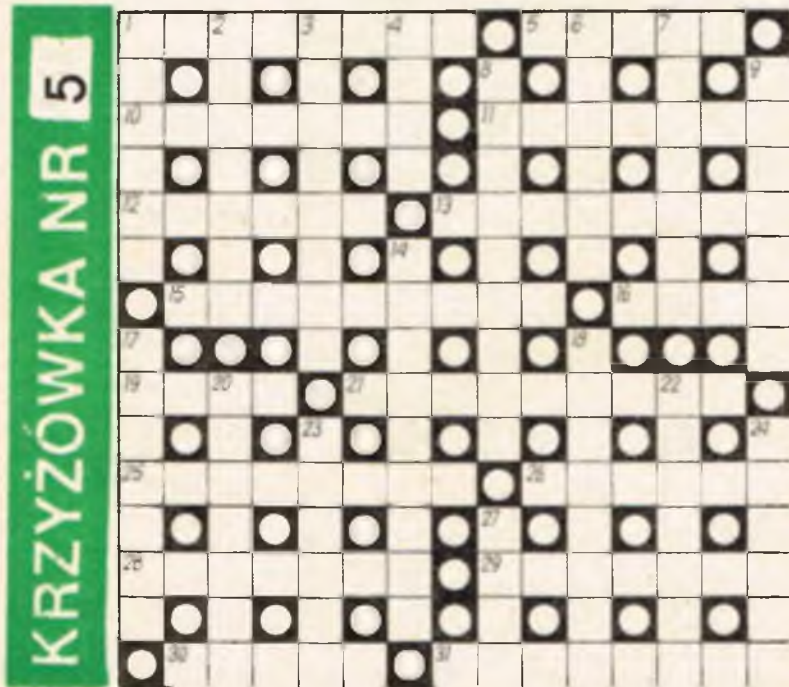
Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 5”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 1

POZIOMO: tłustość, część, równina, analiza, absurd, pamiątka, kosztorys, wosk, auto, prekursor, narkotyk, sektor, świętek, uliczka, żabka, jaskółka. **PIONOWO:** tartak, urwisko, twierdza, ślad, znamię, światło, katarynka, zagadka, pokrzywka, ważność, przeciek, tarnina, ostrzał, mostek, wrzawa, bura.

Nagrody wylosowali: Mikołaj Kirszewski z Choszczyna i Helena Walczak z Jarocina.



POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA

TRAGEDIA W KRAKOWIE

Kościół w Polsce od momentu swego powstania cieszył się opieką monarchów. Król Bolesław Chrobry tak bardzo szanował osoby duchowne, że pozwolił je tytułować mianem zastrzeżonym dla władcy. Do dziś mówimy o kapłanie: ksiądz — co po staropolsku znaczy książę! Chrystianizacja kraju przebiegała pod opieką władzy książęcej. Prosty lud na razie nie odczuwał dobrodziejstw płynących z faktu przyjęcia chrztu, bo znajomość nowej wiary była bardziej niż znikoma, wiedział tylko tyle, że zwiększają się jego obowiązki. Nowe ciężary nakładane na barki ludu były zapewne dość spore i budziły niechęć, bo skoro zabrakło silnej ręki, wybuchło w Polsce powstanie i nawrót wielu rodów do starych bóstw. Reakcja pogańska zmiotła wiele kościołów, a nawet biskupstw. Miary zła dopełnił najazd Czechów w 1039 roku, którzy zdobywszy Gniezno, zrabowali relikwie św. Wojciecha, stanowiące fundament metropolii gnieźnieńskiej.

Bolesne rany zadane krajowi i Kościołowi próbował leczyć przybyły dzięki protekcji cesarza niemieckiego książę Kazimierz, zwany Odnowicielem. Ponieważ Kraków najmniej ucierpiał w czasie rozruchów, Kazimierz Odnowiciel tu przenosi stolicę Polski i ustanawia tymczasową metropolię. Pełną administrację kościelną w Polsce odbudował dopiero Bolesław Śmiały dzięki nawiązanej współpracy z papieżem Grzegorzem VII. Dzielnym władcą zaprosił do kraju legatów papieskich, którzy uporządkowali sprawy kościelne. Na synodzie duchowieństwa polskiego powiększono ilość diecezji i wskrzeszono metropolię w Gnieźnie. Najprawdopodobniej ogłoszono również dekrety reformy gregoriańskiej, ale dopiero po przeszło stu latach je zrealizowano. Za Bolesława Śmiałego Polska i jej Kościół uzależnił się w dużym stopniu od rzymskiego patriarchy, ale była to zależność korzystna dla kraju i wiary. Dzielnym prawnuk Chrobrego tak kierował polityką, że papież bardziej potrzebował Polski, niż Polska papieża. Przyjazne stosunki z Rzymem oraz wieloma innymi krajami zwłaszcza z Rusią sprawiły, że kraj nasz całkowicie uniezależnił się



od Niemiec, a Bolesław Śmiały uzyskał koronę królewską już w 1076 roku. Na tle tak wspaniale rozwijającej się współpracy między Polską a Rzymem oraz między królem a duchowieństwem w kraju, zdumienie budzi dramat, jaki się rozegrał w Krakowie: Król wydał rozkaz zamordowania biskupa krakowskiego Stanisława ze Szczepanowa!

Nie ma dokładnych dokumentów podających przyczyny tragedii. Gall Anonim pisząc o tym wydarzeniu nazywa biskupa „zdrajcą”, zaś postępek króla „brzydkim”. Dziejopisarze biskupa Stanisława chcą go oczyścić od zarzutu zdrady i uczynić męczennikiem, twierdząc, iż biskup obłożył klątwą króla za bezprawie i gwałty dokonywane na poddanych po drugiej wyprawie kijowskiej. Król więc z chęci zemsty dopuścił się zbrodni.

Najprawdopodobniej biskup działał przeciwko królowi i dlatego poniósł karę. Wskazuje na to pośrednio późny termin kanonizacji biskupa, dokonanej prawie sto lat po śmierci, w 1253 roku.

Bolesław Śmiały po śmierci biskupa musiał uciekać z kraju i zmarł na wygnaniu w ziemi węgierskiej. Przeciwnicy Śmiałego umieli wykorzystać tragedię krakowską. Rządy objął brat obalonego króla Władysław Herman i stronnictwo niemieckie. Gdy z upływem lat zaczęły się w ludzkiej pamięci prawdziwe przyczyny krakowskiej tragedii, postać biskupa Stanisława zaczęła coraz bardziej jaśnieć świętością. Pod urokiem napływających do Polski wieści o postawie i męczeńskiej śmierci metropolity angielskiego Tomasza Becketa, ułożono bliźniaczo podobny zyciorys dla biskupa Stanisława i uzyskano jego wyniesienie na ołtarze.

KSIAZDZ LUKASZ

• PORADY • PORADY • PORADY • PORADY •



TYLKO DLA PAŃ

Wygląd naszej szyi ujawnia nasz wiek. Niestety, często zapominamy o tym. Dbamy i pielęgnujemy skórę twarzy, a szyję traktujemy po macoszemu. Skóra szyi najwcześniej wykazuje skłonność do zmarszczek. Możemy jednak zapobiec im przez odpowiednie masaże, gimnastykę i kompresy.

Podczas kąpieli parę minut poświęcamy na

masaż szczotką i mydłem skóry szyi. Masaż polega na tym, że splukujemy szyję gorącą wodą, namydlamy i ruchem od dołu ku górze przez kilkanaście minut masujemy miękką szczoteczką. Na koniec stosujemy zimny prysznic. Masaż możemy równie dobrze wykonać przy zastosowaniu kremu lub oliwy. Na końcu palców bierzemy trochę kremu odżywczego lub prawdziwej oliwy i wklepujemy go w szyję, takim samym ruchem — tzn. od dołu ku brodzie.

Skutecznym sposobem zapobiegania tworzeniu się zmarszczek na szyi jest gimnastyka — i to taka, że z łatwością możemy ją wykonywać w czasie innych zajęć. Kiwanie głową, wyciąganie szyi, kręcenie głową kilkanaście razy w jedną, a następnie w drugą stronę; następnie robimy głęboki wydech, pochylamy głowę do tyłu i powoli opuszczamy do przodu.

Panie, które już ukończyły 30 wiosen, powinny co najmniej 2 razy w tygodniu stosować przemienne — raz z zimnej raz z ciepłej wody kompres na szyję. Najlepiej robić to przy pomocy ręcznika. Raz maczamy go w ciepłej wodzie i szczelnie owijamy nim szyję na 2 minuty, a następnie w zimnej. Po kompresie natłuszczamy szyję odrobiną kremu odżywczego. Po kilku kompresach szyja odzyska jędrność.



Makijaż

Nie tylko poprawia urodę, ale i skutecznie tuszuje jej mankamenty. Przy ustach zbyt grubych nie można sobie pozwolić na śmiałe kolory pomadek. Ponadto po pokryciu warg podkładem i zapudrowaniu, ołówkiem rysuje się kontury nieznacznie mniejsze od naturalnych. Po czym należy je pomalować kredką w beżowym odcieniu.

Przy ustach zbyt wąskich po pokryciu warg podkładem i zapudrowaniu, rysuje się kontury warg ołówkiem czerwonym. Szminkę rozprowadza się pędzelkiem pomiędzy dawnym a nowym konturem ust. Następnie pudruje się wargi raz jeszcze i szminkę rozprowadza się po całych wargach.

Przy kącikach ust opadających, które nadają twarzy smutny wyraz, należy wargę dolną bardziej zaokrąglić, a wargę górnej nadać kierunek ku górze.

Przy ustach pomarszczonych należy przy rysowaniu konturów dobrze usta rozciągnąć. Po pomalowaniu szminką zapudrować, po czym ponownie nałożyć ją już przy pomocy pędzelka.

ZOFIA



